

GAZETA ŁÓDZKA



Czwartek 4 Listopada 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 292.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mr., kwartalnie 3 Marki
miesięcznie 1 Marka.
Za odosłaniem do domów 20 f. miesięcznie.
Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-taj.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10 do 2.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 3 strony wśród tekstu za wiersz lub jego
miejsce 1 Mr.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.;
nekrologia 40 f.; Ogłoszenie małe 4 f. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 40 f.

Pierwsza cegła.

Czy sir E. Carson wystąpił z gabinetu koalicyjnego w Londynie tylko dlatego, iż nie posłuchano jego rady i wysłano na Bałkany mniej niż 300,000 żołnierzy?—to kwestja wobec samego faktu dymisji dość obojętna.

W chwilach przewrotów dziejowych opinja mało wnika w najbliższy pretekst, jaki posłużył mężowi stanu do schronienia się za kulisy i zastanawia się przede wszystkim nad ogólnym nastrojem, który zmianę powoduje. Dwa zaś fakty dominują dzisiaj nad nastrojem Albionu: ekspedycja bałkańska, jako taka, łącznie z niepowodzeniem pod Dardanellami, oraz powszechna służba wojskowa. W obu zachodzą znaczne, jak się zdaje, różnice zdań między członkami gabinetu, obie też, prawdopodobnie, wpłynęły na sir Carsona, że złożył swe odpowiedzialne stanowisko.

Na atmosferę polityczną musiał fakt ten wpłynąć oziębiająco, zwłaszcza, że zeszedł się z powrotem do Londynu sir Jana Hamiltona. Dowódcę nieudanej wyprawy dardanelskiej poprzedziła lista strat, w swych stu tysięcy rozmianach tak okrutna, że kto wie, czy sir Hamilton nie wjeżdżał na dworzec w oczekiwaniu manifestacji, które mało przypominałyby mogły pochód tryumfalny. Stoma tysiącami rannych, jeńców, chorych i zabitych opłacała Anglja daremne szturmowanie do wrót dardanelskich. Czwarta część z tego musi być odliczona na trupy, a rezultat jest wiadomy. Wyraża się na dziś—niczem, zaś celowość strasznej ofiary dla przyszłych operacji określa najwięcej pogłoski, że armja z pod Dardaneli ma być wogóle wycofaną na Bałkany. Bilans więc za całą przeszłość ekspedycji na Gallipoli—ujemny, z tą bezlitosną myślą, że wkład krwi wogóle nie przyniesie żadnego procentu, że trupy dardanelskie muszą być traktowane, jako inwestycja „a fond perdu“.

Nastroje takie mało sprzyjają entuzjazmowi do werbunku. A sprawa uzupełnienia armji jest dziś dla Anglii ważniejszą, niż problem wytwarzania amunicji, rozwiązany mniej więcej przez organizację przemysłu. Zatrzymanie ofensywy na kontynencie i zero dardanelskie spoczywają więc na dnie projektów o powszechnej, przymusowej służbie w armji—projektów, które coraz wyraźniej rysują się na horyzoncie. Skoro nie ma wielkich nadziei, aby naród dostarczał krwi dobrowolnie, ma być upuszczoną wbrew jego woli.

Hasłem wiecowa, które Anglja rzuciła w tłumy, aby usunąć na drugi plan ekonomiczne przyczyny swego wkroczenia w bój, była „walka z militarystem niemieckim“. Dzisiaj ma sama wejść w okres militarysty. A zmieniło się i drugie hasło. „Wojna — pisał przed parudniemi „Manchester Guardian“, jedno z najpoważniejszych pism prowincjonalnych—staje się teraz naprawdę narodową. Dotychczas walczyliśmy za Francję, Rosję, Belgję i za cele idealne. Teraz, gdy przez przystąpienie Bułgarii do mocarstw centralnych otwarła się możliwość połączenia Berlina z Bagdadem, teraz po raz pierwszy walczymy nie za abstrakcję zasady sprawiedliwości, ani za wątpliwe pojęcie równowagi, lecz za

jeden z najdawniejszych interesów imperjum brytyjskiego“.

Interes ten jest oczywisty. Nawet zajęcie Calais przez wojska niemieckie nie dotknęłoby wyobraźni angielskiej tak, jak miecz, wiszący nad Egiptem i wyciągnięty ku Suezowi. W Calais panowała dotąd Francja, której stosunki z trójjedynem Królestwem przez wieki całe były jedną wielką nienawiścią i nieustanną prawie wojną, a mimo to Wielka Brytania patrzyła spokojnie z za stada swych okrętów wojennych, wiedząc, że o inwazji nieprzyjacielskiej mowy być nie może. Cios natomiast przeciw Egiptowi i zagrożenie kontroli nad najbliższą drogą do Indji, wreszcie przecięcie komunikacji lądowej między Afryką a Azją, to niebezpieczeństwo bezpośrednio, to paraliż grozący jednemu z najważniejszych centrów nerwowych imperjum.

Zatem dla wojny narodowej—armja narodowa! Od dłuższego czasu prasa prowadzi kampanję za powszechną służbą wojskową i w różnicy zdań co do tej kwestji szuka trzeba bodaj że najważniejszych podstaw rozłamu gabinetu. Na razie posunięto się drogą kompromisu, przyjmując na próbę system dyrektora urzędu rekrutacyjnego lorda Derby. Anglja przeprowadziła spis ludności męskiej i ma podzielić ją na 46 grup. Połowa pierwsza obejmie nieżonatych, którzy będą nasamprzód wezwani do zaciągnięcia się w szeregi. Potem przyjdzie kolej na ojców rodzin. Lord Derby jest zdania, że gdyby wszyscy z pierwszej grupy spełnili obowiązek, druga nie byłaby wcale powoływana. Mało jest wszakże nadziei, że tak się stanie. Przeciwnie, już dzisiaj dochodzą wieści, że młodzież nieżonata przesiedla się do Irlandji, gdzie niema „katastru narodowego“ i gdzie można dzięki temu uniknąć dostania się w spisy — albo też wywedrowuje do Ameryki. Zaprowadzono nawet paszporty na podróż za ocean, aby zapobiedz wyjazdowi przyszłych żołnierzy. Zdaje się więc, że urząd rekrutacyjny będzie musiał uciec się do środków „presji“, o których mówił lord Derby, czyli, że przejście następnie do przymusu służby wojskowej nie będzie już zbyt gwałtownem...

Potrzeba bowiem nagli. Lord Kitchener oświadczył, że musi otrzymać tygodniowo 30 tysięcy rekruta na uzupełnienie strat i na wykształcenie nowych zastępów. A tymczasem w sferach robotniczych, które przedwzrostkiem wchodzi w rachubę, jako materiał pod chorągiew, nie widać zapału, budzącego nadzieję, że bez przymusu się obejdzie. Pod tym względem zachodzi rozdźwięk między przywódcami robotniczymi, a masą. Przywódcy wydali właśnie manifest, zatytułowany „Przesilenie“, w którym wzywają ochotników do broni. Komitet parlamentarny kongresu „trade-unions, dalej powszechny związek tychże stowarzyszeń i wreszcie wydział wykonawczy partji robotniczej podpisały przez swych reprezentantów powyższe wezwanie, streszczające się w stwierdzeniu, że w kraju znajdują się jeszcze dziesiątki tysięcy ludzi zdolnych do służby, a „powstrzymywanych nie przez brak odwagi, lecz przez niedostateczną ocenę sytuacji“. Niech się zatem dowiedzą, że „klęska lub niezdecydowany pokój byłby dla Anglii nietylko utratą narodowego znaczenia i pewnością odnowienia konfliktu po paru latach, lecz także klęską dla ludu: utratą oso-

bistych wolności i przywilejów, zyskanych w ciągu stuleci“.

Ten ostatni zwrot odnosi się zapewne do gróźb powszechnej służby wojskowej. „Idźcie dobrowolnie, abyście nie poszli pod przymusem“—tak mniej więcej argumentują przywódcy robotników. Czy będą wysłuchani? W każdym razie termin do ocalenia osobistych wolności jest krótki. Lord Derby próbuje ostatnich środków rekrutacyjnych do 30 listopada. Potem kwestja przymusu wojskowego stanie przed narodem—a i przed rządem także.

Kto wie, czy pewność, iż tak będzie, nie kierowała sir Carsonem, gdy składał swój urząd. Konflikt w łonie gabinetu, spowodowany powszechną służbą wojskową, zagrożić może spójności ministerjum koalicyjnego i spowodować przesilenie, groźniejsze w takich chwilach, niż kiedykolwiek. Nie o zmianę osób w rządzie by wówczas poszło, lecz o wypowiedzenie się kraju: czy chce ponosić dalsze ofiary, czy też myśli ich odrzucić? Anglja stanie przed ponurą próbą obciążenia psychologii zbiorowej. A nim do tego dojdzie, dymisja sir Carsona wygląda na usunięcie się pierwszej cegły w spójnym dotąd gabinetcie koalicyjnym.

Wiadomo, że są budowle tak sztuczne, iż po wypadnięciu jednego kamienia „cały gmach runie, cały się rozprzeże“. Ministerjum kompromisowe w Anglii ma cechy takiej architektury, a wzroszenie w czasie wojny nowych budynków politycznych nie jest ani łatwem, ani w skutkach zbawiennem. To też baczenie śledzić należy fluktuacje polityczne w Londynie, bo wszystko co dzieje się tam w gabinetach mężów stanu, musi odbić się we Flandrii, na Bałkanach i pod Bagdadem, gdzie narody zdają bagnetami egzamin ze swej energii, spójności i woli zwycięstwa. W piętnastym miesiącu walki światowej twierdzi Anglja, iż dopiero zaczęła „wojnę narodową“. Czy i jak ją naprawdę skończyć zechce? Losy gabinetu, jako wykładnik nastroju powszechnego, będą w tym względzie poważną wskazówką.

Kronika polityczna.

Zaprzeczenie.

LYON, 2 listopada. (W.T.B.). Wedle doniesienia dziennika „Dépêche“ z Madrytu, prezes ministrów hiszpańskich zaprzeczył pogłosce, jakoby gabinet hiszpański z polecenia Niemiec i Austro-Węgier rozpoczął rokowania pokojowe.

Rosyjskie finanse.

KOPENHAGA, 2 listopada. Berlińska „Tidende“ dowiaduje się z Petersburga, że przedstawiciele wielkich banków przygotowują nową 5 1/2% miliardową pożyczkę wewnętrzną z dziesięcioletnim terminem amortyzacyjnym. Przedstawiciele banków biorą na siebie 600 milionów rubli. Emisja pożyczki ma się rozpocząć 15-go listopada. Pierwsza rata ma być wpłacona w listopadzie, a reszta w styczniu i w marcu. Kurs będzie prawdopodobnie oznaczony na 95.

BERLIN, 2 listopada. Jak donoszą z Petersburga „Dieu“ otwarcie wypowiada obawę, że projekt nowej miliardowej pożyczki wewnętrznej spotka się z wielkiem niepowodzeniem. Przyczyna tkwi w niepewnej sytuacji wewnętrznej, która odstrasza publiczność od lokowania pieniędzy w pożyczce. Już ostatnia pożyczka doszła do skutku

w jakiś mistyczny sposób. Nadzieja Barka, że ludność swoje oszczędności lokować będzie w pożyczce, okaże się napewno zwo-duczą.

Oficerowie rosyjscy.

SZTOKHOLM, 2 listopada. Do końca roku w Rosji europejskiej powstanie 6 nowych szkół oficerskich, w których studenci uniwersytetów prawdopodobnie w 9-miesięcznych kursach zostaną przygotowani, jako oficerowie.

Pomocnik ministra wojny, Bielajew, pracuje obecnie nad systemem przygotowania nowych oficerów. Nasamprzód mają w uniwersytetach rosyjskich powoływać ochotników. Pozostałe jeszcze w szkołach miejsca mają być wypełnione powołaniami przymusowemi. Nasamprzód 19-letni, potem 20-letni studenci mają być powołani do szkół oficerskich.

Uchodźcy żydzi na Kaukazie.

KOPENHAGA, 2 listopada. „Politiken“ donosi z Petersburga: „Wicekról Kaukazu, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, wydał rozporządzenie, aby żydzi, którzy z okupowanych prowincji uciekli na Kaukaz, zostali usunięci do wewnętrznych gubernji Rosji. Także żydom-kupcom i rzemieślnikom zakazany jest pobyt na Kaukazie.“

Pomoc japońska dla sprzymierzeńców.

BERLIN, 3 listopada. Pisma niemieckie donoszą za Agencja Havasa, iż według zapewnień japońskiego prezesa ministrów danych jednemu z dziennikarzy, nie może Japonja wysłać wojsk swoich sprzymierzeńcom z pomocą, z powodu braku środków transportowych. Japonja natomiast udzielać będzie w dalszym ciągu pomocy sprzymierzeńcom przez zmobilizowanie swoich arsenałów i będzie niejako tarczą obronną na Dalekim Wschodzie przeciwko zakusom nieprzyjaciół, ażeby wywołać wśród narodów muzułmańskich powstanie. Japonja czuwać też będzie w dalszym ciągu nad tem, ażeby kolej transyberyjska zasilająca Rosję we wszystkie potrzeby, nie została uszkodzona. Prezes ministrów dodał, że cieszy się niewymownie, iż Japonja może okazać swoje sympatje Francji, i dać jej chociaż skromną finansową zapomogę.

Nowa polityczna misja serbska w Atenach.

WIENIĘ, 2 listopada. Do gazety wiedeńskiej „Wiener Allgemeine Zeitung“ donoszą z Aten, iż przybyła tam specjalna komisja serbska, złożona z wybitnych dyplomatów z bardzo ważną misją polityczną. Głównym celem tej nowej akcji serbskiej jest zwrócić Grekom uwagę na dzisiejsze trudne położenie Serbów i na następstwa, jakie mogłyby wyniknąć z ewentualnego rozgromu Serbji także dla Grecji.

Skutek polityczny tej misji wydaje się być bardzo wątpliwym.

Zatrzymane przez Rumunję rosyjskie torpedowce.

KOLONJA, [2 listopada. Z Bukaresztu donoszą, że na żądanie posła niemieckiego rząd rumuński okazał gotowość znajdujące się na Dunaju w Turu Severin dwa rosyjskie torpedowce i jeden parowiec traktować podług międzynarodowych praw wojennych i zagwarantować bezpieczeństwo ruchu parostatków na Dunaju.

Zdaje się, że pozostawi się rządowi rumuńskiemu wynalezienie sposobu uczynienia nieszkodliwymi rosyjskich okrętów wojennych, znajdujących się na Dunaju, czy to drogą rozbrojenia ich, czy też w jakikolwiek bądź inny sposób.

bój na południu i południowym wschodzie od Cacaku. Na południu od drogi, prowadzącej z Cacaku do Kragujewacu i na wyżynach na południowym wschodzie od Kragujewacu, północy i północnym wschodzie od Jagodiny, zdobywają natarcia sił zbrojnych austriacko-węgierskich i niemieckich wszędzie obszar, mimo najbardziej zaciętego oporu przeciwnika.

W Kragujewacu zdobyto 6 dział, 20 luf armatnich, 12 ciskaczy min, kilka tysięcy karabinów, wiele amunicji i narzędzi wojennych.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefler, marszałek polny porucznik

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 2 listopada. Sprawozdanie urzędowe z dnia 1 listopada:

Na północy od Schlock usiłovali Niemcy posunąć się naprzód, lecz bez skutku. W tych dniach młode oddziały lotewskie miały sposobność okazać wielkie męstwo przy chrzcie ogniowym. Na froncie pod Jakobstadtem walka działała i piechoty staje się nieco więcej ożywiona.

Na froncie pod Dźwińskiem i dalej na południe trwa ogień działowy. W okolicy Garbunówki Niemcy próbowali częściowych ataków. Dalej na południe aż do Prypeci nic nowego. W okolicy Huty Lisowskiej (11 km.

na północny zachód od Czartoryska) nieprzyjaciel w nocy na 31 października przeszedł do ataku. Równocześnie wszczęła się gwałtowna walka dalej na południe w okolicy Rudki. Strzelcy nasi odparli wszystkie ataki, które były nader energiczne i gwałtowne. W następnym kontrataku ujęliśmy 7 oficerów i 400 austriaków.

Na zachód od Komarowa wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z jego rowów.

W Galicji obsadziliśmy w nocy na 30 października pod osłoną mgły części utwierdzeń nieprzyjacielskich pod Pokropiwnem nad Strypą, na północny zachód od Tarnopola. Natychmiastowym kontratakiem odparliśmy nieprzyjaciela. Wojska nasze zajęły wieś Sienikowce nad Strypą, na południowy zachód od Tarnopola. Wielka część Niemców, broniących wsi, została zabita, reszta wzięta do niewoli. Liczenie jeńców i zdobyczy nie jest jeszcze ukończone.

Na Bałtyku jedna z naszych łodzi podwodnych w zatoce ryskiej zabrała zestrzelony latawiec niemiecki. Załogę ujęto.

To i owo.

Br... Zimno...

Siedzę w pokoju i dumam, dlaczego właściwie niema w mieście węgla, skoro kopalnie czynne? A tymczasem, w trakcie tych ponurych kontemplacji, nos mój pod wpływem temperatury pokojowej przechodzi przez wszystkie odcienie koloru

czerwonego od blado-różowego, aż do karminowego...

Wreszcie dla uchronienia swej nie-skromnej osoby od całkowitego zamienienia się w bryłę lodu wychodzę do kawiarni. Po drodze spotykam znajomego; należał do kategorii t. z. „przewidyujących“.

„Panie! dla czego niema węgla?”

„He! He! He! — zaczął się trymfalnie śmiać — a mówiłem... przepowiadałem jeszcze w czerwcu, żeby się ludziska zaopatrywali w węgiel, bo go później nie będzie. Ale u nas to tak zawsze...”

„... nie jestem ciekawy pańskich przewidywań” — przerwałem mu ostro.

— „Co? Pan nie jest ciekawy? Jesteś pan impertynentem, ordynusem...”

— „A pan gaduła, przystępkiem. Do widzenia!”

Po tej rozmowie człowiek ten stał się moim śmiertelnym wrogiem.

Następnie zaczepiłem kolegę biurowego, którego ogólnie uważano za ekonomistę.

„Panie! dla czego niema węgla?”

„Ależ to jest zrozumiałe dla każdego człowieka, który choć trochę zna nauki ekonomiczne. Historia zna wiele wypadków analogicznych. Wczasy wojny angielsko-burskiej i rewolucji 1905 r...”

— „Ale odpowiedz mi pan na pytanie!”

„A czy ja panu nie odpowiadam — odparł obrażony — jesteś na nieukiem, analfabeta, gburzem...”

W tym miejscu potoku komplementów — uciekłem.

W kawiarni spotkałem się ze znajo-

mym kupcem; ten w odpowiedzi na zapytanie klepnął mnie poufale po ramieniu i rzekł prawie szeptem: „spekulacja”. Rozmowę naszą usłyszał siedzący obok jakiś tajemniczy typ o minie filozofa, który codziennie jada podwieczorki.

„To fałsz! — wtrącił niepytany — przyczyna jest całkiem inna. Oto olbrzymie dynamomaszyny, dostarczające ruchu kopalniom, stoją, nie mając węgla, więc z tego powodu kopalnie nie mogą być uruchomione. Jest to, jakoby węzeł gordyjski, o którym nawet Ksenofon...”

„Panie! zamierz! zamierz na miłość Boga, bo jeszcze jedno takie zdanie, a zwaruję!”, poczym prawie nieprzytomny wybiegłem z kawiarni i postanowiłem z rozpaczy zamarznąć na lodowatym tonie własnego łózka.

Na schodach natknąłem się na stróża. Spojrzałem na niego, jak na ostatnią deskę ratunku.

— „Andrzeju! dlaczego niema węgla?”

— „A dyć to wszyscy wiedzą. W tym roku na węgiel nie było urodzaju, a jak się nie porodził, to go nima i szluss”.

Podrapał się trzy razy w okolicę prawego ucha i z filozoficznym spokojem zabrał się do zamiatania śniegu.

Uspokojony tem wyjaśnieniem poszedłem do mieszkania.

„Ha! trudno — pomyślałem — są chwile w życiu człowieka, kiedy jarzmo losu bywa specjalnie ciężkie” i dla rozweselenia swego wyziębiałego jestestwa począłem przegłądać włoskie komunikaty.

Pol. Jax.

BI-BA-BO

w Hotelu „Savoy”

w Sobotę, 6 Listopada 1914 r. o g. 7 i pół wiecz.

Udział przyjmują panie: Marja Szosland, Irena Holubówna, Zofia Mirecka, Panowie: Stefan Szosland, Seweryn Michałowski, Tad. Tadwin, Fr. Miłosz. oraz Koncert Orkiestry pod dyr. Łazareffa

Stoliki zamawiać można w kawiarni, a pozostałe bilety w dzień przedstawienia nabywać można przy wejściu.

Poszukuje się zaraz

500 robotników drogowych DO POLSKI

Biuro pracy PIOTRKOWSKA 108.

Al! Al! Al! Al! Al! Okazja! Meble sprzedaje wobec zasreżni magazyn mebli Władysława Romiszowskiego Piotrkowska 116. I. piętro front. Ogromny wybór solidnych mebli od najtanszych, do najdroższych Całe urządzenia stołowych salonów, sypialek urządzenia kuchenne. Meble gięte, wanny z piecami, i zwykle lodownie, klozety. Łózka żelazne, wózki dziecięce, kołyski. Przyjmuje wszelkie obstalunki stolarskiej i tapicerskiej roboty. Zamienia stare meble i kupuje. W Niedzielę i święta magazyn otwarty od 1-jej do 6-jej p. p. Piotrkowska 116 I. piętro.

Biuro Prośb Pisarskiego, Andrzeja Nr.7.

Dubeltówkę kupię dobrą s. alową. ul. Rzgowska 99 apteka.

Dowód N 216204 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Pasaż-Majera N 11 zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 9-2

Kupię okazjnie tądaj garnitur skunkowy (koinierz długi). Oferty „Skunkowy” 11. 1.

Krawiec damskich okryć M. Leiwand mieszka obecnie przy ul. Benedykta 19 fr. II. p. Przyjmuje obstalunki po cenach bardzo niskich.

Kon z wozem do sprzedania. Mikołajewska 50. 1914 8

Kartofle, na ćwiartki, kores sprzedaje sklep Mikołajewska 25.

Maszyna do sprzedania ul. Kłowska 3 nr. 12.

Nauczycielka przygotowuje gruntownie do szkół. Przyjmuje posadę na prowincji. Juliusza 19 nr. 12 od g. 4 do 7. 1913

Niemiec poszukuje nauki polskiego u wykształconego mężczyzny lub damy (chrześc.). Zgłaszać się po południu od 3 do 4. ul. Nawrot 15 n. Naidy.

Pianino używane w dobrym stanie kupię taniego. Ceny piśmiennic lub ustnie Widzewska 104 m. 22.

Wynajmę pokój umeblowany, opał, światło elektr., usługa i wanna. Radwańska 10 m. 3. 1913

Piotr Tomczak zgubił portmonetkę zawierającą 3 ruble, kwit Banku Państwa na 100 rub. i kwit wydany przez kancelarię emerytalną. Znalazca zechce pieniężnie zatrzymać a kwity wręcić do Adm. S. L.

S. Domaszewicz Długa 41 zgubił kwit za N. N 120 wydany przez firmę Singera na maszynę dana do reze akcji.

Zaginiony kwit za N 274366 z lombardu W-go Walechowicza. Ostrzeżenie się przed nabyciem takiego. Wszelkie zastrzeżenia zrobione, M. Moszkowicz Konstantynowska 55.

Kartofle

50 kon. ćwiartka Zielona N 89 i Pałudnowa N 28.

Pierwsza
+ chrześcijańska lecznica +
chorób zębów i jamy ustnej.
teraz Ewangelicka 2 róg Piotrkowskiej 144.
Najlepsze ZEBY sztuczne i plomby
Porada od 50 f. od 9 r. do 7 wiecz

Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa N 2 róg Piotrkowskiej
Syphilis, choroby skórne włosów
(kosmetyka lekarska),
weneryczne, moczopięciowe i niemocy płciowej.
Leczenie syphilisu salvarsanem Erlich - Hafa „606” - 914 (wśródzynie). Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpeczących włosów) oświetlenie kanału (uretroskopia).
Przyjmuje od 8-1 r. od 4-9. Panie od 5-6 p.p.

Choroby skórne i weneryczne
Dr. S. Lewkowicz
Konstantynowska 12
od godz. 9 - 1 i od 6 - 8 dla Pań 5 - 6

Dr. Littauer
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych
Cegielniana N 6.
Przyjmuje 8-10 r. 3-6 po poł.

Dr. LANGBARD
Zawadzka 10.
Choroby skórne i weneryczne.
Godziny 8-1 i 4-6.

Powrócił
Dr. Rosenblatt
spec. chorób uszu, nosa i gardła.
Piotrkowska 35.

Felczer z BUSKA
po długoletniej praktyce w szpitalach chorób skórnych i wenerycznych
przyjmuje codziennie i udziela porad; godziny od 1 pp. do 8 wiecz.
Aleksandrowska Nr. 37, I piętro.
P. Kaszyński.

Lekarz Dentysta
F. Czlenow
była asyst. dent. Bette.
przyjmuje Piotrkowska 200.

zasowo według dawnych zasad. Na politechnice wydziały: Budowlany, (architektoniczny), mechaniczny, chemiczny, elektrotechniczny i inżynierji rolnej. Każdy przyjeżdżający tu mieć musi na to pozwolenie landrata i jemu przedstawić powinien swoje dokumenty wraz z dyplomem szkoły. Landrat udziela pozwolenia na wyjazd po zniesieniu się z władzami warszawskimi. Wpisowe wynosi 10 rb., poza tym płaci się za wykłady w stosunku 2 rb. 1) kop. za godzinę tygodniową z tym, że nie można zapisać się na mniej, jak na 5 godzin w półroczu (minimum więc wyślesie 47 rb. 50 kop.) W politechnice wpis wynosi 85 rb. Egzaminów konkursowych nie będzie.

Uniwersytet.

1) W roku bieżącym będzie miała prawo wstępu do uniwersytetu i politechniki polskiej w Warszawie młodzież, która ukończyła następujące rodzaje szkół polskich średnich:

- gimnazja 8 klasowe,
 - szkoły realne męskie 7-klasowe,
 - szkoły handlowe męskie 7-klasowe,
 - szkoły handlowe żeńskie 8-klasowe;
- 2) Abiturjenci i abiturjenci tych szkół przy wstępowaniu na wydział filozoficzny i prawny muszą złożyć egzamin z łaciny, na wydziale filologii klasycznej z łaciny i greki w zakresie 8-kl. gimnazjum filologicznego, o ile nie mają stopni z tych przedmiotów w patentach swych;

3) Egzamin z łaciny i greki odbywać się będą przed specjalną komisją, wyłonioną przez wydział oświecenia;

4) Rady poszczególnych wydziałów uniwersytetu i politechniki będą decydowały o przyjęciu i ewentualnie zaliczeniu stopni tej młodzieży, która odbyła studia conajmniej w ciągu dwóch semestrów w innych uniwersytetach i politechnikach;

5) Młodzież, wymieniona w poprzednim punkcie, o ile nie ma stopnia z języka polskiego w swych patentach szkolnych, obowiązana jest złożyć z tego przedmiotu egzamin przed komisją, o której jest mowa w paragrafie 3;

6) Będzie dopuszczana do uczelni wyższych młodzież, mająca świadectwa dojrzałości ze szkół publicznych (8-klasowych gimnazjów i 7-klasowych szkół realnych) innych krajów, ale z zastrzeżeniem co do dotychczasowych egzaminów z języka polskiego, łaciny i greki, zgodnie z paragrafami 2, 3, 5;

7) Abiturjenci szkół żeńskich 7-klasowych mogą być przyjęte do tych wyższych uczelni, o ile złoży egzaminy uzupełniające: a) albo na maturę gimnazjalną: z algebry, geometrii, trygonometrii, historii starożytnej i łaciny, według programu 8-klasowych szkół filologicznych, b) albo na maturę realną: z algebry, geometrii, trygonometrii, geometrii analitycznej i fizyki, według programu 7-klasowych szkół realnych i z zastrzeżeniem podług paragrafu 2;

8) Wydział oświecenia w ciągu r.b. szkolnego rozciągnie baczność pieczę nad szkołami prywatnymi średnimi i będzie przyznawał na przyszłość prawo publiczności (uprawnienie do wstępu do wyższych szkół) tylko tym z nich, których poziom będzie odpowiadał wymaganiom;

9) Podania o egzaminy dopełniające składać należy do wydziału oświecenia.

WACŁAW OLSZEWSKI.

OBROŃCA.

Kiedy gentlemen z monoklem w oku dogonił Józia, i otworzył usta, aby przemówić, nagle jak gdyby z pod ziemi wyrósł Kalafior. Wyciągnął rękę długą jak semafor kolejowy i wrzasnął prosto w twarz gentlemanowi w monoklu:

— Precz! W tej chwili precz! Pędząca dwójka stanęła. Józia—oniemiała, z powodu nieoczekiwanego zdarzenia, monoklista — ze strachu.

Kalafior opuścił semafor i stuknął niecierpliwie laską o trotuar.

— W tej chwili precz! — wrzasnął — zawołam policję!

Wziął oniemiałą Józia pod rękę i, pogroziwszy gentlemanowi laską, oddalił się pompatycznie.

Gentlemen gwizdnął cicho przez zęby, poczem wyjął z kieszeni wykałaczkę i zaczął nią dłużyć w zębach, patrząc na oddalającą się parę. Potem schował wykałaczkę do kieszeni, wzruszył ramionami i odszedł w stronę, z której przyszedł.

Kalafior spojrzał na minę Józia. Starła się ona być obojętną, ale blade policzki i nerwowe drgawki powiek zaprzeczały temu.

Kalafior pomyślał: Bajeczka była, teraz morał, i zaczął:

— A, niegodziwiec! W biały dzień zaczepiać kobiety! Pannę z towarzysztwa! Córke mojego szefa! A, łotr! Miał szczęście, że pani przy tem była, bo bym mu wszystkie kości połamał!

Kalafior zapomniał w uniesieniu, że gdyby Józia nie było, całe zdarzenie nie miałyby miejsca...

Józia nic nie odpowiadała, lecz szła szybko, ciągnąc za sobą Kalafiora.

Teraz powinna podziękować—pomyślał Kalafior, i zaczął:

— A co by to było, gdybym ja tam nie był? Co by pani zrobiła?

Józia nagłym ruchem wydarła rękę z pod semafora i zaczęła się szybko oddalać.

— Panno Józio, panno Józio! — wrzeszczał Kalafior, wyciągając obydwie semafony za uciekającą — co się stało? Czemu pani ucieka?

Ale Józia biegła coraz szybciej i Kalafior zmuszony był pędzić klusem prawie, aby ją dogonić.

Udało mu się to w chwili, kiedy Józia wbiegała już do bramy swego domu.

Złapał ją za coś wiszącego przy zamku, oberwał ów wisior, ale swego dokonał. Józia zatrzymała się.

— Czego pan chcesz? — krzyknęła. Kalafior zgłupiał.

— Jakto? To pani, zamiast podziękować za obronę, puszcza mnie samego na ulicy i ucieka? To to tak?

— Idjota!

— Co-o? Jak pani...

Ale Józia już nie słuchała. Rozgniewiona twarzyczka jej płonęła gniewem. Oczy pełne łez, gotowe były ciskać gromy.

— POCO SIĘ PAN WTRĄCĄZ DO CUDZICH SPRAW? KTO PANA PROSIŁ? WŁÓCZY SIĘ PO ULICACH DJABLI WIEDZĄ POCO...

— Ależ niech się pani uspokoi!

— Ja nie chcę się uspokoić! Słyszysz pan, nie chcę! Co to pana obchodzi, kto mnie zaczepia?

— Ależ...

Józia rozplakała się. Przyciskając chusteczkę do oczu, szeptała urzywkami:

— Od... trzech tygodni czekam!... żeby do mnie doszedł... nareszcie dziś... na... naumyślnie wyszłam na miasto... już dochodził... a pan, pan...

Nagle odjęła chusteczkę od oczu. Spojrzała mu prosto w twarz i krzyknęła: — Idjota!

Poczem szybko wbiegła na schody.

Kalafior stał przez parę minut już zupełnie ogłupiały.



Drukarnia akcydensowa

J. GRODKA,

PRZEJAZD S.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Tabele,
Kwitarjusze,
Rachunki,
Alfize,
Klepsydry,
Plakaty,
Zaproszenia,
Bilety wizytowe
Blankiety
i t. p.

Dla dużych nakładów maszyna rotacyjna.

Ceny umiarkowane.

UWAGA!

Kupuje złoto, srebro, brylanty, kamienie drogocenne, kwity lombardowe i placę najwyższe ceny.
D. Peszes. Południowa № 9.
I piętro od frontu.
przyjmuje od 9—2 p. p.

POLSCY ARTYŚCI ZJEDNOCZENI.

Teatr Polski

Cegielniana 63.

Bilety do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, a od soboty w kasie teatru Cegielniana 63.

Nowość! W Sobotę, 6 Listopada 1915 r., o 7-ej wiecz, po raz 1-szy w Król. Polskim! Nowość!

W GÓRĘ SERCA!

Obraz dramatyczny w 4 aktach, na tle dziejów 1863 r. przez Franciszka Domnika.

Warszawianka (Pieśń z r. 1831), Stanisława Wyspiańskiego.

W Niedziele, 7 Listopada 1915 r., o 7 wieczór:

Panna Ziuta-moja żona

W Niedziele, 7 Listopada 1915 r., o 3-ej po południu

Dramat w 1 akcie, Adama Staszczyka.

X Pawilon

Pierwiosnki

Komedja stylowa w 1-ym akcie, Kornela Ujejskiego.

Komedja w 4-ach aktach, przez Pawła Gavault i Roberta Chavray.

Polscy Artysci Zjednoczeni pod dyrekcją A. Szarkowskiego.

Teatr „Scala“

Cegielniana № 16.

Niedziela, 7 Listopada o godz. 3 i pół po poł.

„BELWEDER“ (Rok 1830)

Bolesławicza.

Bilety w cukierni W-go Gostomskiego (dawnej Roszkowski).

Kamieniarze do granitu, Szlifierze do granitu, Kamieniarze do marmuru na stałą robotę do

GNADENFREI

silni robotnicy do WESTFALJI do kopalni królewskich

są poszukiwani zaraz

Urząd pracy Łodz, ul. Piotrkowska № 108.

Dla handlujących okazja!

Różne doskonałe towary bawełniane na mekkie ubrania tanio do sprzedania. Piotrkowska № 145 m. 34.

KARTOFLE

hurtownie i detalicznie do sprzedania. Obejrzeć można Cegielniana 19 róg Zachodniej w piwnicy na parterze.

Kwit do zamówienia „Gazety Łódzkiej“

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt hierselbst. Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. urzędzie pocztowym,

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Gazeta Łódzka	Łódź	Viertelj. kwartalnie	3.00 Mk
		Monatl. miesięcznie	1.00

Vor- u Zuname:
(Imię i nazwisko)

Geneue Adresse:
(Dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d. 1915.....

SZKOŁA RYSUNKÓW
MALARSTWA I RZEŻBY
pod kierunkiem
JERZEGO LEMANA
ul. KAROLA 8 m. 7.

UCZENNICA

MELCERA

udziela lekcji gry fortepianowej

PAŃSKA 23 m. II. Przyjmuje od 4—5 pp.